

**Łódź**

CENA NUMERU

**20 gr.**

CENA PRENUMERATY  
w miesiącu

1 za robotniczo 4 zł  
Odnośn. do domu 20 gr.  
Z dostawą poczt. 6 zł  
1 cza Łódź 27 gr.

Należność pocztowa  
płacona ryczałtem.

Redakcja i Administracja

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto P K O 60594

Red. przyjmuje od 5 —

Art. listów anonimowych  
nie umieszcza się

1932 r.

# PRĄD

Sroda 14-go grudnia

№ 335

## Czy przesilenie we Francji?

Co mówi p. Herriot

PARYŻ, 13.12

Interpelowany przy wyjściu z posiedzenia komisji parlamentarnej premier p. Herriot oświadczył, iż z wielu stron powiedziano mu, by pozwolił się obalić znaczną większością. — Izba, mówiono powzięłaby uchwałę stanowczo przeciwną spłacie raty grudniowej, która jednak będzie zarazem taką gloryfikacją obecnego szefa rządu francuskiego, iż wyjdzie on z całej tej sprawy z honorem a nazajutrz będzie mógł ponownie objąć to samo stanowisko.

Premier zaznaczył, iż wszystkie te propozycje uważa za żarty. Gdyby gabinet został obalony z powodu kwestji długów, to musi stwierdzić z całą stanowczością, iż w żadnym wypadku nie przyjąłby ponownie władzy, aby prowadzić politykę, którą potępia. Nie można poważnie traktować meża stanu, który został najpierw obalony za to, iż chciał dotrzymać słowa i zapłacić, a nazajutrz twierdzi z powagą, że nie będzie płacił. P. Herriot stwierdził, iż zrobiono mu krzywdę, uważając go za człowieka zdolnego do tego rodzaju, jak się wyraził, błędnstw.

Co dziś w Izbie?

PARYŻ, 13.12

Wskutek odmownej odpowiedzi Ameryki na angielskie zastrzeżenia w kwestji długów sytuacja gabinetu premiera Herriota stała się nad wyraz trudna.

W kołach parlamentarnych, nawet w tych, które dotychczas szły ślepo za Herriotem, nie brak głosów twierdzących, że na końcu dzisiejszej debaty gabinet Herriota będzie obalony.

Grupa lewych republikanów (Francia) na posiedzeniu frakcji pełniła swemu przewodniczącemu by w dzisiejszej dyskusji zabrał głos. Do zdecydowanej opozycji przyłącza się grupa Marina (41 członków). Podobnie przeciw spłacie głosować będzie 18 członków grupy socjalistycznych republikanów. Oczywiście także 10 komunistów. Zapewne centrum i na lewicy szereg deputowanych będzie grawitować do opozycji. Tak samo stanowisko samych radykałów nie jest pewne. Nie ulega wątpliwości, że znaczna ich liczba powstrzyma się od głosowania.

W tych warunkach rząd Herriota znajduje się w trudnym położeniu. Kilka dni temu z socjalistycznym „Populaire” na czele twierdzi, że kwestja długów stanie się przyczyną upadku Herriota. Zresztą sam premier bierze tę ewentualność pod uwagę i jak

oświadczył w komisji zagranicznej i finansowej nie przyjmie nowej misji tworzenia rządu

Giełda

PARYŻ, 13.12

Kurs funta angielskiego wykazuje od

wczoraj tendencję zwykłą, dochodząc do 83,95. Również dolar podniósł się do 25,62. Zwykła kursu dolara tłumaczy się przysyłką złota francuskiego do Stanów Zjednoczonych.

## Drugi dzień procesu Ciunkiewiczowej

KRAKÓW, 13.12.

Dzisiejsza rozprawa sądowa przy niesłabnącym zainteresowaniu publiczności, rozpoczęła się o godz. 9,15 zrana postępowaniem dowodowym.

Sąd przesłuchał nasamprzód p. Galasińskiego, współpracownika „I.K.C.” występującego tam pod pseudonimem „Loth”. Galasińskiego policja zastała bezpośrednio po kradzieży u Ciunkiewiczowej on zawiadomił policję o dokonaniu kradzieży.

— W dniu 19 czy 20 stycznia — opowiada Galasiński — dostałem telefon od Zakrzewskiej, że przyjechała z Ciunkiewiczową do Krakowa i prosi by ją odwiedzić w Grand Hotelu. Odwiedziłem Zakrzewską. Rozmowa trwała około półtorej godziny. Zakrzewską proponowała ażebym poznał się z Ciunkiewiczową, nie chciałem tego uczynić, aby nie stać w ogniu tych, którzy w hołdach kręcili się koło niej. Jednakże w końcu udałem się do niej, byłem jej przedstawiony i spędziłem w jej gabinecie pół godziny na rozmowie.

Przewodniczący: — Czy umówiliście się ze się spotkanie?

Swiadek — Mam wrażenie że nie. Prosiłem Zakrzewską, ażeby przyszła do nas na kolację i wtedy powstał projekt wspólnego spotkania się w kawiarni „Esplanada”.

— Czy nie zauważył pan, jak Ciunkiewiczowa była ubrana?

— Była ubrana dostatnio, ale nie tak, by to się zgadzało z opowiadaniem.

— Czy Ciunkiewiczowa wychodziła z „Esplanady”?

— Wychodziła więcej niż na kwadrans a mniej niż na pół godziny.

— Jak długo byliście państwo?

— Do godz. 12-ej. Wypiliśmy dwie kawy, herbatę, nie piiliśmy alkoholu, którego obie panie nie lubią. Wieczór był bardzo miły. Ciunkiewiczowa opowiadała o swoim życiu. Następnego dnia dowiedziałem się, że panie wyjeżdżają.

Po Galasińskim, który zeznawał pod przysięgą, zaczęły się zeznania komisarza policji Pollaka który pierwszy otrzymał zawiadomienie o kradzieży.

## Siedztwo na dworze Wilhelma II

Zamachowca wypuszczono na wolną stopę

BERLIN 13.12.

Policja holenderska przeprowadziła szczegółowe dochodzenie, zmierzające do ustalenia przyczyny i charakteru tajemniczej wizyty w Doorn.

Zajście przedstawiało się, jak następuje. W chwili, gdy b. cesarz Wilhelm II przechodził przez hall, jego adjutant, zauważył podejrzany ruch w klatce schodowej. Fragnąc zobaczyć, kto tam się porusza, adjutant

biegł na schody. Wtedy z niszy ukrytej w załamaniu muru wybiegł jakiś człowiek z rewolwerem w ręku i począł uciekać na najwyższe piętro. Adjutant rzucił się za nim w pogoń, alarmując straż pałacową. Po długiej szarpaninie obezwładniono tajemniczego człowieka i odebrano mu rewolwer ciężkiego kalibru.

# Przekięta walizka.

(c. d. strony pierwszej)

W komisariacie człowiek ów zeznał, że jest obywatelem niemieckim, odmówił wszakże podania swego nazwiska, celu wizyty w Doorn, sposobu, w jaki się tam dostał i w ogóle wszelkich bliższych wyjaśnień.

Doraźne śledztwo wyjaśniło, że intruz dostał się do zamku prawdopodobnie w niedzielę, uczepiwszy się podwozia samochodu ciężarowego, który przywiózł produkty żywnościowe. Wobec braku podstaw do dalszego zatrzymywania zagadkowego gościa, wyuszczono go na wolność, poddając wszakże ścisłemu nadzorowi policyjnemu. Opuszczając komisariat, domniemany zamachowiec rzekł:

— Oczekujcie mnie. Bedziecie mieli ze mną do czynienia znowu. Niebawem zjawia się na widowni.

BERLIN, 13.12.

Z Doorn donoszą, że wczorajszy incydent na zamku b. cesarza Wilhelma II wywołał olbrzymie wrażenie w całym świecie. W ciągu wieczora i nocy usiłowano telefonicznie zasięgnąć informacji o zamachu. Straż pałacowa i policja odmawiają bliższych wyjaśnień co do osoby niedoszłego zamachowca. Okazuje się, że już w niedzielę udało się aresztowanemu wkraść do palacu, w chwili, gdy w bramę główną wjeżdżał samochód. Osobnik ów przedostał się na podwórze, wszedł na główną werandę, domagając się od służby wpuszczenia go do mieszkania Wilhelma. Służba wydalila wówczas natręta.

NA MARGINESIE.

## Co poprawić

— Panie Cypermann, jest list od Pipefe Rische, co nie reflektuje na naszą ofertę.

— Panie Cynamon, ja sobie wypraszam pańską mowę. Bo po pierwsze nie „panie Cypermann” tylko panie dyrektorze” po drugie dawaj pan list a po trzecie niech Pipefe szlag trafi! A po czwarte, pamiętaj pan, że się nie mówi „co nie reflektuje”, tylko „co nie reflektuje”. To trudno, my jesteśmy przecież Polspckesp — Polska Spółka Eksportowa, musimy mówić i pisać z nienaganioną polszczyzną. Pan wip?

— Wim, panie Cyp...e-e, panie dyrektorze.

— Gemacht. Panno Malwinciu, czy pani już skomponowała odpowiedź dla tego chłabjungelesa Blauenwursta?

— Oto ona, panie dyrektorze.

— Cymes, dawaj pani. Uj, co to jest! Panno Malwinciu, na co ja wydałem 15 dola za tego „Remingtona”? — pani tu raz pisze „żądamy” przez „rz” a drugi raz „żąda” przez „ż”?

— Ach, rzeczywiście, pomyliłam się cokolwiek.

— Ładne cokolwiek, zaraz mi pani to popraw.

— Dobrze, a które „żądamy” mam poprawić?

— Które? Hm., no, tak, oczywiście to, które jest z felerem...

Dzienniki nowojorskie opowiadają o następującym zdarzeniu zabawnym:

Lotnik pocztowy Marschall Fay, przewożący regularnie drogą powietrzną pocztę z Nowego Jorku do Chicago, kupił sobie swego czasu walizkę, wprowadzic bardzo tania, ale która tak mu się podobała że kazał wypisać na niej nazwisko swe i adres

Używana stale walizka tak się w końcu zużyła, że Fay wyrzucił ją podczas jednej ze swych podróży z samolotu. Cóż jednego z tego skoro w kilka dni po wyrzuceniu walizki otrzymał ją z powrotem za zaliczeniem po

cztowem.

Musiał więc zapłacić koszt przesyłki, ale postanowił sobie skorzystać z lekcji i wyrzucić walizkę w bezludnej okolicy górskiej. I to jednak nie pomogło gdyż w tydzień po powtórnym wyrzuceniu grata otrzymał z Bostonu depeszę nieopłaconą, zawiadamiającą go, że walizka wysłana mu jest znowu za zaliczeniem przez pocztę;

Tym razem Fay miał już dosyć przygód z niemożliwą do zgubienia walizką i zakopał ją głęboko w ziemi

## „Trop” zatelefonował po Pogotowie.

Była godzina 2 po północy, kiedy z jednego z barów w Warszawie przy ul. Marszałkowskiej wyszło dwóch przyjaciół, pp. Zygmunt Stepień i Jan Załuski.

Szli w milczeniu, wreszcie zatrzymali się przed jakąś bramą

— Słuchaj jasiu, — odezwał się p. Stepień, ściskając serdecznie na pożegnanie dłoń przyjaciela. — Zaczekaj przed bramą, bo za jakiś kwadrans trzeba będzie do mnie pogotowie zawołać.

— Dlaczego?

— Przysięgłem żonie dwa dni temu, że więcej po północy nie wrócę i że wódki do ust nie wezmę. Ona już tam na mnie czeka z jakimś twardym narzędziem.

Przyjaciele opuścili ponuro głowy i wstępnęli jednocześnie.

— Mam myśl — ożywił się nagle p. Załuski.

— Jaką?

— Zaniosę cię na górę, jako nieboszczyka. Twoja stara przerazi się, ale jak potem zobaczy, że żyjesz, z radości ci wszystkie grzechy daruje.

— Niezłe — zgodził się Stepień.

Weszli na schody. Przed samymi drzwiami p. Jan przewiesił sobie przyjaciela przez ramię i nogą zapukał do drzwi.

W progu ukazała się postać p. Zygmuntovej, która na widok bezwładnie zwisającego męża, zgrzytnęła zębami.

— Znowu urznął się, jak świnia!

— Nie urznął się... — wyszeptał grobowym głosem p. Jan. Złożył przyjaciela na łóżku i otarł oczy chusteczką.

— Umarł...

— Nie! To niemożliwe! — pobladał jak płótno oszołomiona małżonka.

Spazmy zagłuszyły jej dalsze słowa.

— Zygmuś, Zygmuśiu... — przyłgnęła do ręki męża. — O, Boże!.. Jeszcze ciepły!..

— Ciepło ubrany, to ciepły — mruknął p. Załuski.

— Niedobram była dla ciebie — krąkała p. Zygmuntova. — Daruj mi! Gdybyś ożył,

złego słowa bym ci nie powiedziała.

Słyszac to p. Zygmunt, który i tak nie mógł już znieść spazmów małżonki, podniósł się na łóżku.

— Zyje!!!

— Zał mi się ciebie zrobiło — wyjaśnił p. Zygmunt, więc wróciłem z tamtego świata. Ciesz się...

Ale pani Stepień spojrzała na przyjaciela meza i zrozumiawszy podstęp, zamiast się cieszyć, rzuciła się na pana Załuskiego.

Nie p. Załuski do p. Stepnia, lecz p. Stepień do p. Załuskiego wzywał pogotowie...

Zajście to znalazło epike w sądzie grodzkim, gdzie p. Załuski skarżył o pobicie. Ponieważ jednak strony pod naporem ocalonego małżonka pogodziły się, sprawę umorzono.

## Z Konserwatorium muzycznego H Kijeńskiej

W niedzielę dn. 18 bm o godz. 16 w sali Filharmonji Narutowicza 20 wykonane będą pod dykcją prof. T. Rydera 2 całkowite akty (III i IV) z opery „Halka” Moniuszki z udziałem orkiestry, chóru i solistów, w osobach: p. Z. Andrzejewskiej i I. Gnobergowej (kl. prof. Comte-Wilgockiej), E. Szumpicha, O. Schillera i K. Szupski (kl. prof. Różańskiego) oraz p. H. Rohra i G. Bernekera.

Prócz Halki będzie wykonany rzadko słyszany utwór Beethovena, który jest jakby zapowiedzią 9ej symfonji.

Fantazja na chór orkiestrę i fortepian, partje fortepianową wykona J. Zachertówna (kl. prof. Dobkiewicza).

# RESZTKI

nadeszły w wielkim wyborze do firmy

EDMUND WASILEWSKI

Polna 12

**GLYCERUJELL**

CHRONI CEREW  
przed wiatrem  
chłodem i wilgocią

ZAPOBIEGA  
rekawiu  
czernieniu  
i starości  
skóry

**GLYCERUJELL**

# Wezwwanie do tchórzki.

Przez kilka dni była niepewność co oznacza wystąpienie pułk. Sławka na zjeździe legionistów przeciw dyktaturze i terorowi. Obecnie już tej niepewności nie ma. Rozprószyła ją „Gazeta Polska” główny organ sanacji. Oto wyjaśniła ona, że to co pułk. Sławek ogłosił, to przecież jest praktyką okresu pomajowego. Nic tedy nie może ulec zmianie, bo to właśnie była era pozbawiona dyktatury i teroru, a wszystko coby było odchyleniem od zasad i praktyk stosowanych w tym okresie, byłoby skierowaniem się na drogę dyktatury i teroru, przed czem pułk. Sławek przestrzegał.

Czy poglądy pułk. Sławka są identyczne z powyższymi zapatrywaniami „Gazety Polskiej” nie wiemy.

Natomiast wiemy dość dokładnie, że poglądy legionistów nie są podobnymi do wyobrażeń „Gazety Polskiej”. W kołach byłych legionistów utrwala się zapatrywanie, że wóz państwowy nie jedzie po najlepszej drodze. I zdaje się, że z tem się liczył pułk. Sławek wygłaszając swą mowę.

Jeszcze bardziej zdecydowane są poglądy społeczeństwa, diametralnie różne od tego, co wyznaje i głosi „Gazeta Polska”. Możliwe, że pułk. Sławek to dojrzał.

Ponieważ jednak ostatecznie nie wiemy czy pułk. Sławek nie umuje rzeczywistości tak jak „Gazeta Polska”, nie będzie nas jego mowa dłużej zajmowała z punktu jego intencji. Ale starać się będziemy w zakresie do nas należącym o realizację zawartych w niej idei i wskazań.

\* \* \*

Pierwszą cechą stroju nie posiadającego w sobie elementów dyktatury i teroru jest to, że ludzie się nie boją, że nie odczuwają trwogi z powodu swoich zapatrywań i przekonań.

Tak być powinno wedle pułk. Sławka, tak jest nawet — wedle „Gazety Polskiej”.

Aut jednak pułk. Sławek, ani „Gazeta Polska” nie poradzą na to, że są w Polsce ludzie, którzy się boją. Nie ma się czego bać a oni się boją. Cóż na to poradzić? Prawda?

Jeśli jednak są tacy? Otóż w związku z takimi ludźmi więcej jeszcze od mowy

pułk. Sławka zainteresować winien opinię polską omawianą także na innym miejscu artykuł wybitnego historyka, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Władysława Konopczyńskiego o tem, że w naszych czasach i ludzie ostrożni, względnie bojący się nie są wolni od wszelkich obowiązków. Tej ostatniej kategorii ludzie winni wspierać innych

ludzi, którzy otwarcie wyznają i walczą o ideę pułk. Sławka. Jeśli ktoś na obawie do brze wyszedł osobście, to powinien pomóc temu, który był odważniejszy. Jednym słowem wszyscy, bez wyjątku winni się przyłączyć do tego, żeby społeczeństwem samodzielnie, śmiało pełnym rozmachu i twórczości.

## Ostatni bezrobotny

Rok 1999... przedsmak trzeciego tysiąclecia... Oczywiście ludzkość zrobiła olbrzymie postępy. Z serdecznym politowaniem spogląda na swych poprzedników z drugiej połowy XIX wieku. Najdonioślejszym wynalazkiem jest niewątpliwie maszyna do rozwiązywania wszelkich problemów. Maszyna niesłychanie skomplikowana, a tak ogromna, że na jej pomieszczenie musiano zbudować specjalną halę, tej wielkości, co hala na okręty powietrzne.

Jednym z pierwszych wspaniałych sukcesów tej nowej maszyny było rozwiązanie problemu bezrobocia.

Dziś — roku 1999 — znajduje się na całym świecie jeden jedyny bezrobotny. A to z następujących powodów: Jest to specjalista od budowania schodów. Ze jednak obecnie wszystkie budynki zaopatrzone są jedynie w windy, — zatem biedak ten nie może dalej pracować w swym zawodzie. Oczywiście nie byłoby mu trudno znaleźć jakiegokolwiek innego zajęcia, — tu jednak zaczynają się właśnie dziwne perypetje tego biedaka.

Bo oto świat naukowy konstatuje z przerażeniem, że ten najosobliwszy gatunek ludzi, jaki kiedykolwiek istniał, bliskim jest zupełnego wymarcia. Byłaby to dla nauki szkoda wręcz niepowetowana! Zaszczyt odkrycia tego niebezpieczeństwa przypada Towarzystwu dla badań psychosocjo-morpho-graficznych. Towarzystwo to zatem, w połączeniu z Ligą dobroczynności, chylącą się do upadku dla zapewnienia braku sposobności do akcji charytatywnej, postanawia zwrócić się do ostatniego bezrobotnego z propozycją ustabilizowania jego stanowiska.

Ale uprzedził ich pewien sprytny „monogery”. Potrafił on tak zręcznie odmałować o wemu panu Farniente wszystkie korzyści, wypływające z tej jego wyjątkowej sytuacji, — iż nakłonił go wreszcie do podpisania kon-

traktu, w którym — niezależnie od strony czysto naukowej i eksperymentalnej — zapewnił panu Farniente stałe dochody, sięgające sum, nawet jak na bezrobotnego — wręcz za wrotnych.

Farniente staje się wkrótce sławnym człowiekiem. Przyjmuje liczne deputacje; fotografowie i reporterzy stoją w ogonkach przed jego mieszkaniem. Odzywają zamierające towarzysza dobroczynności, nasylają mu masę pakietów z darami, które znużonym gościem odzucha.

Pan Farniente, rozparty wygodnie w klubowym fotelu, zasypywany jest wywiadami i pytaniami, na które udziela skąpych odpowiedzi: „Pochodzenie?” — „Upodobania?” — „Gdzie zamierza przepędzić lato?”... Odpowiada na każde pytanie, ale zaczyna się już niecierpliwić.

Musi dużo podróżować. Obwoźą go po wystawach, gdzie pokazują go czasem wśród innych osobliwości, jak słonie morskie lub wielcy księżęta w oryginalnym opakowaniu. Zazwyczaj występuje wówczas w przepiśowym — według kontraktu — stroju: latane spodnie i brudny ciemny sweter wełniany.

Badaacze i uczeni nie dają mu chwili spokoju. Pojawiają się setki rozpraw naukowych: „Wpływ bezrobocia na muskulaturę serca”, „Absolutna i względna bezczynność”, „Zanik czynności mózgowych na tle bezrobocia”.

Farniente wdycha często załóżnie. Przeczuca stare dzienniki z przed kilkudziesięciu lat: jak to wesoło musiało być niegdyś na świecie, kiedy liczba bezrobotnych sięgała wielu milionów! A on dziś, biedak, sam jeden tylko!

Zływa się rozgorączkowany i oświadcza sta nowczym tonem: „Zaczynam pracować! Wszystko mi jedno co będę robić. Mogę nawet gościć trupy. Ale pracować muszę i będę Zrozumiano?”

„Manager” wrywa sobie resztki włosów z głowy. Z wielkim trudem udaje mu się uspokoić buntownika i przemówić mu do rozumu.

Tymczasem jednak „Instytut dla zwalczania przerostu ludzi normalnych” dochodzi do przekonania, iż w interesie nauki leży dalsza hodowla bezrobocia, jako zasadniczego elementu w dalszym rozwoju rodu ludzkiego. Nie mogąc znaleźć odpowiedniego obiektu, dają mu za żonę córkę multimilionera, cierpiącą na chroniczne nudy i próżniactwo.

Eksperyment udaje się doskonale. Poro roku przychodzi na świat nowy obywatel, obciążony dziedzicznie wrodzonym bezrobociem! Biotechnika świeci olbrzymi tryumf. Uczniowie ścisłają się ze łzami radości w o zach

A pan Farniente dostaje krótki urlop wypoczynkowy.

## Tajemnicza dama

Niezwykły wypadek stanowi najświeższa z zagadek policyjnych Paryża: oto w nocy z soboty na niedzielę, samochód fabrykanta farmaceutyków Devellera, znanego automobilisty, obalilo na asfalt i poraniło jakąś nieznaną panią, bardzo wytwornie ubraną. Devillers zatrzymał samochód i mimo słabego oporu rannej, zawiózł ją do najbliższego szpitala.

I tu rozegrała się szczególna scena: porażona, jak się okazało na całym ciele kobieta stawiała kategorię opór pielęgniarce, chcącym ją rozebrać. Nie na wiele to się zdało zarząd szpitala użył siły. Wtenczas wyszła na jaw tajemnicza owego oporu: pod sukniaczką i całym zewnętrznym wyglądem kobiety, krył się mężczyzna. Od tej chwili milczał on uparcie. Tymczasem policja przyzwana przez szpital, rozpoczęła śledztwo w tej sprawie.

Do dziś wyświetlono tylko jedno: oto tajemniczy osobnik nazywa się Albert Morain lat 41, pochodzi z hiszkańskiej Walencji. Dla czego używał kobiecego stroju? W jakich na prawdę okolicznościach nastąpił wypadek?

Co zaszło między Morainem a bogatym fabrykantem? Jak słyhać policja miała już ustalić że wersja o „wypadku ulicznym” była błagą pod którą starały się obie strony zatrzeć istotny przebieg sensacyjnego zdarzenia.

„Oto dzieje jednej nocy paryskiej” — pisze Paris Midi, wypadek, jeden z wielu, jakie mają miejsce w świecie bachanalji, wypadek, takich bardzo niewiele przenika potem do szerszej wiadomości”. Już w dniach najbliższych nikt nawet nie będzie czekał rozwikłania zagadki. Przyjdą inne, mowe.

### WYMOWKA.

Sędzia — Jakże oskarżony ośmielił się skraść rower, znajdujący się na mentarzu.

Oskarżony — Sądźtem, że właściciel umarł.

Topierajcie L. O. P.

# POCHOD GŁUPOTY.

W dzienniku angielskim „The Universe” (z dnia 2. 12. 32) ukazał się niezmiernie ciekawy artykuł pióra znanego pisarza katolickiego Hilarego Belloc na temat ateizmu współczesnego, który autor nazywa „nowym ateizmem”. Określenie to pochodzi z ostatniej encykliki papieskiej, w której Ojciec św. zaznacza, iż charakterystyczną cechą obecnej epoki jest stale się rozszerzający „nowy ateizm”.

Jakim jest właściwie ten nowy ateizm? Czem różni się od dawnych prądów bezbożniczych? Hilary Belloc w sposób jemu tylko właściwy, poważnie i równocześnie sarkastycznie i dowcipnie, odpowiada na te pytania. Zdaniem jego zasadniczą różnicą pomiędzy ateizmem dawnym, a dzisiejszym jest kompletny brak w tym ostatnim strony rozumowej i logicznej, jaka charakteryzowała wszelkie wywody dawnej epoki.

„Współczesny brak inteligencji zaznacza się specjalnie — pisze Belloc — w atakach tych wszystkich, którzy napastują religie, odmawiając prawdziwości i rzeczowości wszelkim naukom Kościoła katolickiego. Ma się stale do czynienia z ludźmi, którzy nie umieją przemyśleć do końca problemów, na rozwiązanie których się porywają. Większość z pośród nich poprostu oświadcza, że nie ma zaufania do rozumu i dlatego też nie chcą się nim posługiwać. Większość ta nie uważa za potrzebne wytłumaczyć nam, dlaczego właściwie tak zaniedbuje i pogardza rozumem”.

Dzięki takiemu ustosunkowaniu się do spraw, mających swe źródło w intelekcie, rzecz oczywista, nie może być mowy o inteligentnym rozumowaniu. Ludzie ci zazwyczaj są niezmiernie elokwentni, jeśli chodzi o ich

uczucia, są również przekonani w prawdziwość tego, czego bronią, jednakowoż ich staranne omijanie rzeczowych dowodów, jak i konkluzji, będących owocem rozsądnego myślenia, uderza każdego w oczy przy każdej najmniejszej z nimi dyspacie, lub polemice. Zaprzeczenie istnienia rzeczy nadprzyrodzonych, w ujęciu dzisiejszych bezbożników, można nazwać poprostu „ateizmem półinteligentów” — pisze dalej Belloc — którzy nie są w stanie wytłumaczyć dlaczego właściwie trzymają się swych teorii”.

„Ten nowy atak na religie — pisze Belloc — jest niezmiernie ciekawym zjawiskiem, które mimowoli nasuwa każdemu myślącemu katolikowi pytanie w jaki sposób mamy zwalczać ten nowy rodzaj ateizmu?”

Jak mamy się zabrać do przeciwnika, który nie życzy sobie używać mózgu w swym myśleniu. Jak mamy dyskutować o metafizycznych kwestjach z człowiekiem, który nam poprostu oświadcza, iż „metafizyka go męczy”. Takie ustosunkowanie się do najważniejszych zagadnień życiowych można przyrównać do stanowiska, jakie zająłby kapitan statku zagrożony z powodu braku przyborów nawigacyjnych rozbiciem swego okrętu, któryby oświadczył mimo całej grozy położenia, że: „busole, mapy i wszystkie te historie go męczą”. Charakteryzując szczegółowo ateistów dzisiejszych Belloc w sposób sarkastyczny, lecz tem niemniej trafny i głęboki, ujmie je całą bezpodstawność ich napaści na religie.

„Słyszysz się nieraz twierdzenia, że wiedza współczesna, zwłaszcza zaś nauki przyrodnicze, jak fizyka i chemia, burzą całkowicie to wszystko, co stanowi w Kościele niewzruszone dogmaty wiary. Kiedy się oso-

bę, która to twierdzi prosi o poinformowanie bardziej dokładne, które to mianowicie odkrycie jest sprzeczne z nauką Kościoła i z którym dogmatem wiary, albo się nie otrzymania żadnej odpowiedzi, albo słyszy się cytację czegoś, co rzekomo ma być zasadą chrześcijańską, a co w rzeczywistości wcale nią nie jest.

Pomimo trudności naszego zadania — konczy Belloc — trudności, która polega głównie na tem, że mamy do czynienia z półinteligentami, a nie z ludźmi, których mózgi pracują składnie i logicznie, musimy rozpocząć energiczną kampanję dla zwalczania ich, bowiem ten pochod głupoty poczyna poważnie zagrażać całej kulturze europejskiej ogarniając coraz szersze masy. Dzisiejsza sytuacja przedstawia się całkiem inaczej aniżeli kilka wieków wstecz kiedy to Kościół walczył z herezjami. Dziś nawet najbardziej niebezpieczną z pośród ówczesnych herezji, kalwinizm stracił całkiem na znaczeniu.

Kultura chrześcijańska ma obecnie przed sobą innego przeciwnika, którego nie należy lekceważyć: przeciwnikiem tym jest nowy ateizm oparty na braku inteligencji i wykształcenia”.

## Walczył z orłem z człowiekiem

Onegdaj mieszkaniec wsi Januliszki koło Mołodeczna A. Pociun zauważył wielkiego ptaka, który rzucił się do wozu, w którym znajdowało się kilka gęsi i indyków. Gdy Pociun chciał drapieżnika odpędzić, ten rzucił się na niego, począł go tłuc dziobem po głowie i twarzy. Między ptakiem a właścicielem zaważła walka, z której wyszedł zwycięsko Pociun, mimo iż drapieżny ptak dotkliwie go poranił. Zabitym ptakiem okazał się orzeł górski wielkich rozmiarów, który zabrał się w te strony.

62

# Nad żółtą rzeką

POWIEŚĆ

(Wyciąć i zachować.)

Spedwell zjadł z nim kolację w hotelu i starał się zbliżającą uroczystość mu ułatwić. Ten człowiek o antypatycznym wyrazie twarzy i niespokojnych, klujących oczach potrafił jednak doskonale przemawiać. Nie udało mu się jednak Narth'a uspokoić. Stephen nie był nigdy zbyt wybrednym, ale wielka tradycja jego przodków żyła w nim jeszcze i im dłużej zastanawiał się nad swym położeniem, tembardziej nienawidził wypadków wczorajszego dnia i zbliżającej się nocy.

— W tem niema nic strasznego, — rzekł w końcu Spedwell i zapalił wielkie grube cygaro. — Gdybym musiał kogoś ostrzec, z pewnością nie zawahałbym się. Pan zdaje się zapominać o tem, że ja dowodzę rodowitej chińskiej piechoty. Są to wcale przyzwyczajeni ludzie o całkiem europejskim sposobie myślenia. Czy pan sobie wyobraża, że mi to sprawia wielką przyjemność poniżać się do tych azjatyckich kuligów?

— U pana jest coś całkiem innego, — przerwał mu Stephen Narth. — Fan jako że nie jest w tem szczęśliwym położeniu, że umie dostosować się do wszystkich okoliczności. Niech mi pan tylko jedno powie, — co stało się z Janą? — spytał podniecony.

— Powiedz mi, jej dobrze, jest w bezpiecznym miejscu ukryta. O nią niema powodu się pan obawiać, — rzekł Spedwell spokojnie. — Nie pozwolę by jej się wydarzyło cokolwiek złego, o to może pan być spokojny.

— Na Narth'a godziny mijają stanowczo

za szybko. Było blisko północy, gdy udali się we dwójkę do Piccadilly. Tam oczekiwał ich wóz Spedwell'a i Narth wsiadł wbrew woli. Przez całą drogę męczyły go plany Fing-Su. Dlaczego tak usilnie zabiegał o to, by wciągnąć go do stowarzyszenia? Jaką rolę przeznaczył mu?..

Spedwell odpowiadał mu cierpliwie, ale widocznie był zadowolony, gdy wóz przejeżdżał przez boczną uliczkę w pobliżu mostu na Old Kent Road.

— Jesteśmy na miejscu, — rzekł i wyszli.

Po pięciu minutach dotarli do wąskiej uliczki, biegnącej wzdłuż wysokiego muru ceglanoego. Jedyną widoczną światło pochodziło z latarni ulicznej, stojącej dokładnie w środku na końcu uliczki. Służyła prawdopodobnie do dwójakich celów: po pierwsze miała przeszkadzać w ruchu wozów, powtóre dawała tej długiej brudnej uliczce najpodlejszy charakter. Deszcz siekał z góry gęsto, Stephen podniósł ze złości kołnierz płaszcza do góry.

— Co to za plac? — spytał mruklawie.

— Nasza fabryka — albo nasze zakłady przemysłowe, — odrzekł Spedwell.

Zatrzymawszy się przed bramą nachylił się i otworzył ją.

Narth znowu zaczął szukać rozmaitych trudności.

— Czy to było naprawdę konieczne, bym zjawiał się we fraku? — spytał.

— Naturalnie, — rzekł przeciągle Spedwell. — Poprowadzę pana.

Jak daleko mógł widzieć przy świetle latarki swego przewodnika, orientował się, że weszli do małej i niskiej szopy kamiennej. Wnętrze było próżne, na środku stały tylko dwa mocne krzesła drewniane.

— Na wszelki wypadek jest tu sucho, — zauważył Spedwell oświetlając wokół ściany. — Będzie musiał pan tu pozostać, póki nie zawiadomię Fing-Su o pańskim przybyciu.

Narth, pozostawszy sam, zaczął nerwowo spacerować po pokoju. Był ciekaw, czy Leggat zjawi się, oraz całą tą uroczystość nie będzie zbyt groteskowa, by można ją do-

prowadzić do końca. W końcu drzwi się otworzyły i wszedł Spedwell.

— Może pan pozostawić swój płaszczyk tutaj, przejdziemy tylko parę kroków, — rzekł.

Mr. Narth w myśl instrukcji udzielonych mu poprzednio przez Spedwell'a, ubrany był we frak i biały krawat. Teraz, na wezwanie przewodnika, wyjął z kieszeni białe gładkie rękawiczki i naciągnął je.

— Teraz możemy iść, — rzekł Spedwell skreślił światło i poprowadził.

Przeszli ścieżkę wysypaną żwirem i kończą się u stop schodów. Te prowadziły głęboko w ziemię. U góry przy wyjściu stały dwie podobne do posągów tajemnicze postacie. Gdy obaj zbliżyli się, jedna z nich zatrzymała ich. Narth nie rozumiał języka, którym zdania wymieniano.

Spedwell szepnął coś, poczem ujął Narth'a za ramię, i sprowadził ze schodów. Gdy doszli do drugich drzwi, zostali powtórnie za gładzieli w tym samym, obcym narzeczu i Spedwell znowu odpowiedział. Ktoś zapukał do drzwi. Ostrożnie otworzyły się przed przybyłymi. Cichym głosem kilkakrotnie zamieniono pytanie i odpowiedzi, poczem Spedwell zacisnął rękę dookoła ramienia Narth'a i wprowadził go do fantastycznie ozdobionego przedsiönka. Czy Narth'owi zdawało się tylko, że ręka Spedwell'a zdrząła.

Teraz mógł dokładnie rozejrzeć się w długim korytarzu i omal nie wybuchnął głośnym śmiechem. Po jednej stronie długiego pokoju siedzieli w szeregach Chińczycy, każdy przybrany w tani, źle skrojony frak. Zamiast koszul mieli tylko białe wkłady. U jednego z nich zauważył, jak koniec palczuszka wysunął się, odkrywając nagie brzońce ciała. Z braku spinek u koszul, każdy z nich posiadał dwa błyszczące kamyczki. Nie trzeba było być znawcą garderoby teatralnej, by rozpoznać w tem imitację szkian. Uroczystość i z szacunkiem spoglądały te zjawiskowe postacie w czarnych frakach na niego.

Z półotwartymi ustami spoglądał z jednej strony na drugą.

(c. d.)

# KRONIKA

## Wybuch bomby

przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego.

GRUDZIEŃ

14

Sroda

KALENDARZYK

Nikazego

## Złodziei leśny zastrzelony przez gajowego

W lesie majątku Ryki, w powiecie Wieluńskim miał miejsce wypadek krwawej walki gajowego z złodziejami leśnymi.

Gajowy Marcin Chrzastkowski przecho- dząc przez powierzony swej pieczy odcinek lasu, zauważył stałą zaprzęg dwukonny.

Podejrzewając kradzież, zbliżył się nie- spostrzeżenie, i zauważył dwóch osobników, którzy opodal ścinał drzewa.

Chrzastkowski wezwał ich do zatrzyma- nia się, co też początkowo obaj złodzieje u- czynili. Następnie jednak gdy gajowy zbliżył się, jeden z zatrzymanych, którym okazał się Stanisław Zaręba z pobliskiej wsi Wola Ry- kowska, rzucił się na Chrzastkowskiego z sie- kiera i zadał mu obuchem uderzenie w głowę,

tak iż gajowy runął na ziemię.

Widząc, iż napastnik zamierza uderzyć go po raz drugi Chrzastkowski skierował fuzję w jego kierunku i oddał strzał.

Ładunek śrutu utkwił Zarębie w piersi raniąc go śmiertelnie. Drugi napastnik widząc to rzucił się do ucieczki i korzystając z tego że gajowy nie mógł się podnieść wskutek otrzymanego ciosu zdołał zbiec.

Obu rannych znaleźli koledzy Chrzast- kowskiego zaalarmowani strzałem. Ranny Za- ręba zmarł wkrótce a Chrzastkowskiego po udzieleniu pomocy przewieziono do domu.

Za zbiegłym złodziejem wszczęto ener- giczne poszukiwania.

## Dzisiaj zakłady Zjednoczone Scheiblera i Grohmana

rozpoczynają angażować robotników.

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym Dyrekcja Zakładów Scheiblera i Grohmana wywiesi zawiadomienie o przyjmowaniu i re- jestrowaniu robotników do pracy w zakła- dach.

Zawiadomienia te zawierać mają wska- zówki co do miejsc stawienia się robotników do rejestracji przycem poszczególni robotnicy

przy przyjmowaniu do pracy podpisywać bę- dą warunki, na jakich przystępują do pracy.

Jak to już podawaliśmy termin urucho- mienia zakładów Zjednoczonych Scheiblera i Grohmana wyznaczone na poniedziałek dnia 19 bm. tak iż zakłady te czynne będą jeszcze ed en tydzień przed świętami.

## Tragedia zrujnowanego kupca.

(a) W dniu wczorajszym na ulicy Piotr- kowskiej 25 usiłował rzucić się pod tramwaj w celach samobójczych jakiś osobnik którym okazał się następnie 54-letni Abram M. ku- piec zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 64. Abram M. zrujnowany ostatnio z racji niepo- myślniej konjunktury w celach samobójczych rzucił się pod przejeżdżający tramwaj linii

Nr. 1.

Tramwaj jednak w porę zatrzymano tak że M. doznał li tylko nieznacznych obrażeń. Rannego podniesiono z ziemi i dorożką prze- wieziono do domu.

O nieudanym zamachu policja sporządzi- ła protokół i pociągnęła M. do odpowiedzial- ności karnej.

## Dziewięcioletni kapelmistrz.

Najnowszą sensacją włoskiego świata artystycznego jest Brunetto Grossato, dzie- więcioletni kapelmistrz.

Wielka orkiestra wagnerowska — jak donoszą do „Neues Wiener Journal” — ze- brała się na estradzie na próbę koncertu wie- czornego. Ma być grana uwertura do „Spie- waków norymberskich” Wagnera. Muzycy oczekują niedowierzająco na małoletniego ka- pelmistrza.

Tuż przed godziną oznaczoną przybywa oczekiwany, szybko wspina się na estradę, a następnie na kilka stopni, wiodących do pul- pitu kapelmistrza, głośno, po przyjacielsku,

wita się z muzykantami, uderza dwukrotnie batutą w pulpit i pyta głosem dziecięcym: „Czy wszystko jest gotowe?”

Oczywiście każdy z członków orkiestry jest już gotów do tej niezwyklej próby i nie- cierpliwie wyczekuje chwili jej rozpoczęcia. Ale dziewięcioletni kapelmistrz spokojnie pod- nosi batutę. Rozbrzmiewają znane dźwięki i oto zdumieni muzycy spostrzegają wkrótce, że ten dzieciak, który przed chwilą wywoły- wał na ich ustach uśmiechy sceptyczne, zna wszystkie tajemnice trudnej partytury, dyry- gując orkiestrą doświadczonych, starych „pro- fesorów” z całą pewnością siebie, z całą bie- głością dojrzałego kapelmistrza.

Nie dziw, że po każdym koncercie Bru- netto Grossato staje się przedmiotem burzli- wych owacji.

P. F. m. Łodzi inż. Elsesser-Niedzielski, wi- ceprokurator Zgliczyński, naczelnik wydziału śledczego nadkom. Weyer, naczelnik wydzia- łu bezpieczeństwa publicznego p. Lutomski, wicestarosta Rosicki oraz większa liczba po- licji mundurowej i śledczej.

Po zamknięciu ruchu na ulicy Stodolnia- nej wszczęto energiczne dochodzenie

Pierwiastkowe dochodzenie prowadzone jest w jaknajściślejszej tajemnicy. Około go- dziny 13-ej wydany został urzędowy komuni- kat następującej treści:

W dniu wczorajszym o godz. 10.20 zo- stała podrzucona około Urzędu Wojewódzkie- go niewielka puszka z jakimś materiałem wy- buchowym.

W pewnym momencie puszka eksplodo- wała w wyniku czego została zabita przecho- dząca ulicą Stodolnianą zydówka której naz- wiska dotąd nieustalono, oraz lekko ranna jedna osoba.

W gmachu Urzędu Wojewódzkiego na- skutek wybuchu wyleciało kilka szyb

W tym samym czasie ujawniona została w przedsionku Magistratu przy placu Wolno- ści, analogiczna puszka z materiałem wybu- chowym, która na szczęście nie zdążyła eks- plodować, albowiem na szczęście znajdujący się na miejscu policjant puszkę tą w porę u- sunął.

Na miejsce wypadku przybyły niezwłocz- nie władze bezpieczeństwa oraz sądowe i wszczęły energiczne dochodzenie.

Kilka osób w związku z tym wypadkiem zostało przez władze zatrzymanych. Będący w drodze do Warszawy p. Wojewoda Jasz- czołt powiadomiony o wypadku natychmiast powrócił do Łodzi.

Należy zaznaczyć, że p. Wojewoda Jas- zczołt w dniu dzisiejszym miał interwenjować w Warszawie u władz ministerjalnych w spra- wie przyznania zasiłków ustawowych dla ro- botników sezonowych m. Łodzi.

## Upadki na trzeźwo i po pijanemu

(a) Robert Koszyk, 24 letni robotnik za- mieszkały przy ul. Grodzieńskiej 14 zdążając do domu w stanie pijanym, na ul. Wólczan- skiej przed posesją 127 wskutek nadmiaru spożytego alkoholu wpadł do ścieku i doznał zwichnięcia nogi oraz licznych obrażeń ciała.

Wezwany lekarz pogotowia opatrzył ran- nego i przewiózł go w stanie osłabionym do domu

Przy zbiegu ulicy Zamenhofa i Al. Koś- ciuszki wskutek poślizgnięcia się upadł 51- letni Teofil Micherski, urzędnik Izby Skarbo- wej zamieszkały przy ul. Zachodniej 51.

Wskutek upadku Micherski doznał lic- znych obrażeń ciała. Rannego opatrzył wez- wany lekarz pogotowia i przewiózł w stanie osłabionym do domu

## Zamach samobójczy

W ubikacji przy ulicy Koszykowej 43 u- siłowała pozbawić się życia przez zatrucie kwasem siarkowym, lokatorka tegoż domu 22 letnia Zenobja Wegman.

Desperatkę znaleźli sąsiedzi zaalarmowa- ni jękami. Niezwłocznie wezwano pogotowie, lekarz którego udzielił chęcej pierwszej pomo- cy poczem w stanie osłabionym przewiózł do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku był za- wód w miłości.

## Kupuj lampki elektryczne

o 10 procent tańsze

# Echa tajemniczego morderstwa na Chojnach.

(a) W dniu 23 czerwca rb. o godzinie 17 posterunek policji państwowej w Chojnach zawiadomiony został o krwawym morderstwie, jakie miało miejsce na ulicy Rzgowskiej 236. Na miejsce udał się komendant posterunku st. przod. Kurpiński w towarzystwie licznych funkcjonariuszów i wdrożył dochodzenie.

W mieszkaniu małżonków Maj znaleziono trupa Stanisławy, który nosił liczne ślady urazów, zadanych ostrem narzędziem.

Podłoga oraz ściany i szafy, tudzież inne meble zbrzydzone były krwią zabitej. Na stole leżał duży nóż kuchenny, okrwawiony, najwidoczniej narzędzie mordu.

Obecny w mieszkaniu Kazimierz Maj, mąż zabitej, zeznał, iż pracuje w młynie Cermmana. O godzinie 12 był na obiedzie, o 16 zaś powrócił z pracy. Dzieci jego, których posiada dwoje, zabawiały się na ulicy, w mieszkaniu zaś zastał trupa żony.

Maj twierdził, że dokonano najwidoczniej morderstwa w celach rabunkowych, albowiem zrabowano 90 zł w gotówce oraz 5 weksli na jego zlecenie.

Następnie jednak Maj twierdził, że rzekomo zrabowane weksle i gotówkę ma przy sobie.

Gdy policja przystąpiła do szczegółowych badań miejsca zbrodni i dokonywała zdjęć daktyloskopijnych, Maj, domyślając się następstw, twierdził, że dotykał zarówno noża, jak i szafy, na której widniały ślady krwi i że „obecnie wszystkie podejrzenia swróca się przeciw niemu”.

Meble i niezbędne zeznania Maja zwróciły przeciw niemu podejrzenie o zabójstwo żony, które następnie znalazło całkowite potwierdzenie.

W toku dalszych dochodzeń ustalono, że nóż kuchenny, którym zamordowano Majową, kupiony był w składnie Pinkusa Fiszla na Chojnach.

Fiszel określił rysopis i wygląd nabywcy noża. Był to jego zdaniem średniego wzrostu barczysty osobnik. Rysopis zgadzał się z wyglądem Maja.

Gdy Fiszel skonfrontowano z Majem, po znał on w nim osobnika, który zaledwie przed 4—5 dniami przed morderstwem nabył nóż.

Dalej ustalono, że opowiadania Maja o morderstwie rabunkowym, są również bezpodstawne, jak się bowiem okazało w szufladzie znajdowało się 5 zł w gotówce oraz zegarek których jednak rabusie nie ruszyli, co z konieczności musiałyby mieć miejsce w wypadku rabunku.

Aresztowany i badany jako oskarżony

Kazimierz Maj zaprzeczył, jakoby zamordował żonę, potwierdzając, że ostatnio widział ją w czasie przerwy obiadowej krytycznego dnia a następnie gdy powrócił z pracy zastał już trupa.

Dalsze dochodzenie prowadzone na terenie Zgierza gdzie Maj zamieszkiwał przed przybyciem do Chojen stwierdziło że już wówczas Maj nie był zbyt dobrze z żoną i do znajomych wyrażał się „że życia całego z żoną nie przeżyje i zamorduje ją”.

W dniu wczorajszym Kazimierz Maj zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Rozprawie przewodniczył sędzia Tuszewski, w asyście sędziów Mersona i Maurera. Oskarżenie wnosił prokurator Joel.

Obronę oskarżonego Maja wnosila adw. Brodzka.

Na rozprawie Kazimierz Maj nie przyznał się również do winy. Zaprzeczając jako by zamordował żonę.

Sąd po zbadaniu świadków i przemówieniach stron udał się na naradę poczem wyriósł wyrok mocą którego 46-letni Kazimierz Maj uznany został winnym zabójstwa żony swej Stanisławy i skazany za przestępstwo to (Wyrok podamy jutro)

# Jak podróżowała królowna?

Oficerowie składali się na konfitury, a miasta dawały nożyczki

Wielce oryginalnym było odkrycie, uczynione przez francuskiego historyka p. Traver, który odnalazł w Poitou dokumenty, dotyczące podróży jednej z córek Ludwika XV. Dokumenty te — to zapiski z podróży, dokonywane przez jedną z dam dworu księżniczki i jeszcze inną osobę z jej swity, nazwiska której nie dało się ustalić.

Królowa Maria Leszczyńska, matka księżniczki, wydając ją za królewicza hiszpańskiego Filipa, chciała mieć dokładną relację z przebiegu podróży córki. Ze ta ostatnia odznaczała się jednak wstrętem do pisania, matka zazaądała od towarzyszącej księżniczce damy dworu i towarzysza czy towarzyszki, by spisały wszystkie szczegóły podróży. Miało to być opis odesłać jedną z karet od granicy hiszpańskiej. Tymczasem włożony do „kieszeni” w drzwiach karety zapadł się między obie i drzewo, wypadł i zgubił się w drodze. Sama kareta musiała się popsuć, pozostawiono ją w pewnej małej miejscowości.

skąd po latach zawędrowała do muzeum, i tam nikt nie doszperał się jej zawartości. Stało się to dopiero, zupełnie przypadkowo, przed dwoma miesiącami i w tym to czasie Trever zdołał opracować ów pamiętnik.

10 września 1739 Ludwika Elżbieta przybywa do La Haie, ostatniej miejsciny Turenji. Dalej podróż idzie przez Poitou, Na drogach, któremi miało jechać jedenaście powozów i bryk tej karawany, pracowali robotnicy rolni nad naprawą dróg i zasypywaniem dołów. Niemniej drogi były w tak fatalnym stanie, że co paraset kroków, „tak blisko, że mogli do siebie huknąć”, stały grupy, złożone z kilkunastu ludzi, mających w razie czego pomagać powozom do wydobycia się z bajor. Nie była to też zbyt tróskliwość pana królewskiego intendenta — stwierdza autorka wspomnień. We wioskach witali księżniczkę chłopcy, wypędzając na drogę swe konie, bydło, osły i mały, przybrane wstążkami lub kłoci.

Miasto Chatellerault wysadziło się i burmistrz jego ofiarował księżniczce... noże i nożyczki, prosząc ją, „by w swych robotach nie wiewoich, choć w Hiszpanji, nie krajają niemi innych nici, jak francuskie i innych płócien, jak z naszego dobrego kraju”. (Swój do swe go po swoje — nie było więc hasłem obcym panu burmistrzowi.)

W Poitiers podejmowano ją przez dwa dni. Oficerowie tamtejszego pułku spierali się z mieszczanami o ów zaszczyt a wreszcie odprawdzili księżniczkę konno daleko za miasto. Tam odjeżdżając wręczyli jej podarek pułku, były to suszone konfitury, „a za tem cenny jak na kieszenie tych prowincjonalnych szlachetków podarek”. Księżniczka, jak na księżniczkę przystało, płakała mówiąc, że słodczyce te przypominają jej będą „jej słodka Francji”. Dama dworu notuje z pewnym zgorzaniem, że musiała księżniczkę „przywozić do rozsądku”.

Natomiast w Lusignan, miejsce dawnych królów cypryjskich, przyjęcie zgotowane było „bardzo nieprzystojnie”. W hotelu pod Białym Koniem panoszyły się nietylko szczury, ale i „tak niezwykajane i nawet nieznanne gdzieindziej robactwo, że byliśmy wszystkie touts meurtries”. Miejscowy zarządzający jest starym niedołęgą, który corychlej powinien pójść z posady.

# Mazurskie jeziora łabędzie

Największe jezioro Mazowsza pruskiego Śniardwy, zajmujące przestrzeń 163 kilometrów kwadr., posiada w swym kącie północno zachodnim dużą okrągłą odnogę, noszącą nazwę jeziora Łuknajskiego, zaskuwająca jednak na miano jeziora łabędziego, gdyż łabędzie żyją tam gromadnie w stanie dzikim.

Podczas odwiedzin tego jeziora w roku bieżącym policzono tylko na otwartych jego wodach — jak pisze H. J. Fischer na łamach stuttgarczkiego „Kosmosu” — dwieście sztuk wspaniałych tych ptaków. Mała, obejmująca przestrzeń około morga, pokryta oczeretem wysypka na środku tego jeziora tworzy jedną z kolonii łabędzi (Cygnus olor), liczącą około dwudziestu gniazd. Tęczy także tej wysypki wysokości człowieka, kryją ulubione miejsca legu nie tylko łabędzi ale także kilku gatunków kaczek dalszych.

Kto ma z własnych obserwacji obyczaje dzikich łabędzi podczas legu, ten potwierdzi zapewne udzielną zachowanie się ich w tej kolonii.

Gniazda łabędzi są zwykle bardzo oddalone jedno od drugiego, a samce łabędzie

odpadają zazdrośnie, atakując oziobem i rozpostartymi skrzydłami, każdego obcego samca zbliżającego się nierozważnie do ich osiedla, a nawet przepędzają wogóle z wód jeziora niedożytych jeszcze roczniaków, które znalazły sobie zakątki poza granicami osiedli starych łabędzi. Tu jednak, w tej kolonii łabędziej na wysypce samce żyją zgodnie, choć gniazda ich znajdują się w odległości zaledwie kilku metrów jedno od drugiego.

Na całej wysypce krzątają się wśród zwartej gęstwiny trzciny ścieżki, jakby wydeptane przez ludzi, a każda z nich kończy się w kotlinie, kryjącej tajemniczo obszerne gniazdo łabędzie z jajami wielkości pięści.

Jeszcze przed kilku laty jezioro wspomniane odznaczało się wyjątkową mnogością różnorodnych gatunków ptactwa wodnego, groziła im jednak ze strony ludzi zagłada zupełna. Nakoniec wszelkie władze Prus wschodnich wzięły pod swą opiekę swiatek ptasi jeziora, wobec czego można mieć nadzieję, że mazurskie jezioro łabędzie nie straci swego charakteru, jako niezwykle ciekawy zabytek przyrody.

# Widowiska

## TEATRY:

TEATR MIEJSKI - Przystawienie zawieszono  
TEATR KAMERALNY — Szczęście od jutra

TEATR POPULARNY— Dady z Chic  
JAR — Karuzela humoru  
MELODRAM — Królowa przedmieścia  
KINA

CASINO — Nenita

CAPITOL: — Biała trucizna  
MIMOZA — I Szyb L 23 II Noce paryskie  
CZARY — Zabójstwo o świcie  
GRAND-KINO — Boczna ulica  
LUNA — Król — to ja  
CORSO: I Tajny dedektyw 2-serje razem

PAN — Ułani, Ułani chłopcy malowani  
STYLOWY — Krwawy Wschód  
OSWIATOWY — Dla dor. — Z panienki Jas  
nie pani - dla młodz Pedwójna gra  
LUDOWY —  
BAJKA — Rok 1914

RAKIETA — Noc niespodzianek  
PALACE — Szatan zazdrości

PRZEDWIOSNIE — Tragedja Amerykańska  
SPLENDID:— Zemsta Tonga

ADRIA — Slim Grim w Arabji Padprogram  
METRO —

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

## Giełda warszawska

WARSZAWA, 12 grudnia 1932 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,88,5

Dewizy:	Gdańsk	173,20
	Belgia	123,70
	Holandja	358,75
	Londyn	29,00
	Nowy Jork	8,924
	Paryż	34,86
	Praga	26,43
	Szwajcaria	171,75
	Włochy	45,75
	Czerwoniec	4,40

Obroty dewizami mniejsze tendencja  
niejednolita — Dolar w obrotach pozagiełdo-  
wych — 8,96 — — Rubel złoto  
ty 4,69 — W obrotach prywatnych: rubel  
srebrny 1,32 100 kopiejek bilonu srebrnego  
0,53 Dewiza na Berlin w obrotach międzyban-  
kowych 212,30 Gram czystego złota 5,9244

### Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna	54,50
4 proc. poz. inwestycyjna serjowa	102,00
4 proc. poz. inwestycyjna	100,00
5 proc. poz. konwersyjna	40,50
6 proc. poz. dolarowa	58,00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow.	94,00
10 proc. poz. kolejowa	102,00 (w proc.)
5 proc. poz. kolejowa konwersyjna	37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow.	83,25
8 proc. oblig. Banku Gosp. kraj.	94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj.	94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego	94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego	83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy	49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy	46,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi	52,50
10 proc. m Radomia	55,50
8 proc. L. Z. Kielc	53,00
8 proc. m Piotrkowa	50,50
4 1/2 proc. L.Z. ziemskie	33,25

### Akcje:

Bank Polski	87,25
Lilipop	11,50
Starachowice	8,00

Dla pożyczek państwowych tendencja

mocniejsza dla listów zastawnych słabsza  
Obroty akcjami b. małe

## OGRODNIK

przerabia ogródki, oczyszcza, jak  
również wykonywuje wszelkie robo-  
ty w zakresie ogrodnictwa wchodzące,  
oraz sprzedaje flance.

Rabarbar najlepszych gatunków  
w większych i mniejszych ilo-  
ściach po niskich cenach.

**L. HNATKIEWICZ,**  
BRATERSKA 1/3.

## Przez radio

Łódź, 13 grudnia 1932 r.

11,40	Przegląd prasy polskiej
11,58	Sygnal czasu
12,05	Program na dzień bieżący
12,10	Muzyka z płyt gramofonowych
12,20	Kom. P I M
14,00	Kom. roln.-meteorol. PIM
15,25	Chwilka lotnicza i przeciwgazowa
15,30	Kronika harcerska
16,00	Płyty gramofonowe
16,22	Odczyt dla nauczycieli
16,40	Emigracja postyczeniowa
16,45	Wiadomości przyjemne i pożyteczne
17,00	Utwory w wyk. Kapeli Sykstyńskiej
18,00	Muzyka lekka
19,00	Rozmaitości
19,20	Skrzynka pocztowa rolnicza
19,45	Pras. Dz. Radiowy
19,55	Program na dz. nast.
20,00	Chór Eryana ze Lwowa
21,00	Dodatek do Pras. Dz. Radi.
22,00	Kwadrans literacki
22,55	Komunikaty
23,00	Muzyka taneczna

## ARTYSTYCZNA CEROWNIA (SZTOPERNIA)

uszkodzonych wszelkich ubiorów i dywanów

## M. KLEBER

20 POŁUDNIOWA 20

II brama II piętro

## Czy choroby płucne są uleczalne ???

Przy astmie, katarze szczytów płuc, chronicznym kaszlu flegmle-  
dlugotrwałym zachrypnięciu, winien czytać każdy broszurkę pod  
wyższym tytułem. Autor p. Dr. GUTTMANN, b. naczelnny lekarz Fin-  
senowskiego zakładu kuracyjnego, wskazuje w sposób zupełnie dostęp-  
ny drogi naturalne do usunięcia tych ciężkich cierpień. Każdy cierpiący  
otrzymuje takową na żądanie za darmo i bez opłaty porta. Należy  
napisać pocztówkę (otrąkowaną 35 gr) z podaniem dokładnego adresu do

PUHLMANN & Co, BERLIN 792, Mägdelstrass 28-25a.

## KONCESJONOWANY

DOM HANDLOWO  
KOMISOWY „OKAZJA”

PAŁAC JAZD Nr 8.

Przyjmujemy do komisowej sprzedaży

przedmioty wszelkiego rodzaju oraz róż-  
ne towary.

Najtaniej kupuje się

## obuwie

wykwintnej chrześcijańskiej roboty gwaranto-  
wanej jakości

Półbutcik męski boksowy	15 zł.
" " " giemzowy	17 "
" " " lakiery	18 "
Kamieszki boksowe	17 "
Pantofle damskie boksowe	13,50 "
" " " giemzowe	14,50 "
" " " lakiery	14,50 "

## ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE

**F. Grętkiewicz**



zawiadamiają, że przyjmują zapisy na  
**NOVY KURS**

w nowym lokalu przy  
ALEJI KOŚCIUSZKI 68. (róg Zamenhafa) tel. 175-35

Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej  
jak również warsztaty i garaże samochodowe.

ogłoszenie **FUCHS** to mój



**Bacność Rodzice!**

P. B. P. „Orbis” urządza zimowe kolonie dla młodzieży w Rabce i Krynicy. Koszt 15-dniowego pobytu łącznie z biletem kolejowym III klasy, pociągu osobowego, utrzymaniem, mieszkaniem, nauką jazdy na nartach i łyżwach wynosi w Rabce zł 131.50, w Krynicy zł 136.50.  
Wyjazd nastąpi dnia 27 grudnia rb., powrót 12 stycznia 1933 r.

**ŁÓDŹ — ZAKOPANE**

Bezpośrednie wagony z zarezerwowanymi miejscami odchodzić będą począwszy od dnia 17 grudnia rb. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje tylko P. B. P. „Orbis”.

**Ważne dla wszystkich, a szczególnie dla wyjeżdżających na święta!**

P. B. P. „ORBIS” sprzedaje bilety kolejowe, krajowe i zagraniczne po cenach urzędowych bez żadnej dopłaty. Bilety nabywać można już na 7 dni przed wyjazdem.

**Każdy powinien nabyć Łódzki Informator Kolejowy!**

Informator ten podaje najdogodniejsze połączenia z Łodzią i do Łodzi i zawiera 30 ulgowych kuponów do kinoteatrów „Casino”, „Palace”, „Luna”. Do nabycia w P. B. P. „ORBIS”, ul. Piotrkowska 65, Nowomiejska 2, w księgarniach i kioskach.

W P. B. P. „ORBIS” można nabyć znaczki stemplowe i blankiety wekslowe po cenach nominalnych.

W P. B. P. „ORBIS” mieli się

**NAJSZCZĘŚLIWSZA KOLEKTORA POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ**

Biura czynne są w dni powszednie od godziny 9-ej do 20-ej, w dni świąteczne od 10—13.

**Zaginął portfel**

z dowodem osobistym wydanym w Łodzi oraz kwitem kaucyjnym Elektrowni Ł. na zł 4 na imię **Olszenka Pius**.

**Potrzebny zonn**

Zgłosić się Al. Kościuszki 41, Dózorca

**INSTRUMENTY** muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicz, Łódź, ul. Targowa 38 dla szkół, nauczycieli i uczni ustępstwo.

**SPRZEDAM** tanio używane kanapy, leżaki i 2-lóżka żelazne z materacami oraz nowe otomany, nowe czesne tapczany i fotele — 1-lóżka. Wykonanie solidne. Na dogodnych warunkach. Tapicer Gwoździński Gdańska 77

**BEZ ODSIEPNIEGO** mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe, fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Al. Kościuszki 27 tel. 141-01

**FELIKS** Dębowski zagubił dowód osobisty wydany w Łodzi.

**CHELOPEC** z dobrej rodziny potrzebny na praktykę zecerzką. Zgłaszać się z rodzicami w adm. „Prądu”

2 razy po 1 pokoju z kuchnią do wycajęta ul. Nowo-Polska 12 przy Brzezinskiej wprost do gospodarza na małej dobrze urządzonej posesji. Wiadomość ul. Nowo-Polska 18, u p. Smolarka. —



Pozostało tylko **5 740 PAR** **SNIEGOWCÓW**

(krajowych i zagran)

żeńskich damskich i dziecięcych wyprzedaje się przed sezonem w detalu za **BEZCEN** wysortowane (nie braki)

Lakierowane, górskie, tora, wysokie buty po jednolitej cenie

Paro-tytu gimnastyczne od zł. 1,50  
filcowe damskie z papionami 2,—  
Kamizowe, gat. extra 5,50  
4,25

**M. FANTULIS** Ogrodowa 2.

tel. 16196, róg Nowomiejskiej  
Fajka Główna 52, tel. 216-35, róg Kilińskiego

**Kupić**

**CO i GDZIE na Gwiazdkę?**

Polecam

w dużym wyborze najmodniejsze resztki welen na **Sukienki od 5 zł**

Różne resztki bielizniane, kluseczkowe, szlafrokowe i piżamowe

**M. BRYL, Piotrkowska 58**

**!!! NA RATY I ZA GOTÓWKĘ !!!**

Polecam wielki wybór wszelkiej garderoby damskiej, męskiej i dziecięcej wierzonych materiałów Geny konkurencyjne! **Wólczańska 43** 1 p. Dogodne warunki!

**Sala Filha monji, ul. Narutowicza 20**

W niedzielę, dnia 18 grudnia, o godz. 4 popołudniu Konserwatorium muzyczne H. Kijeńskiej urządza

**Koncert Instrumentalno-Wokalny**

pod-dyrekcją prof. T. Rydera.

W programie:

Beethoven: Fantazja na fortepian, chór i orkiestrę — Moniuszko: Halka, akt III i IV  
Udział biorą: Orkiestra, chór i soliści.

Bilety w cenie od gr 50 do zł 3 do nabycia w kancelarii Konserwatorium, Traugutta 9, tel. 210-85 — W dniu koncertu w kasie Filharmonji.

**KINOTEATR**

**STYLOWY**

dawno „RESURSA”

Al. Mickiewicza 123 Telefon 112-00

**Przepełniony polski film wojenny**

p. t.

**„Krwawy Wschód”**

W rolach głównych:

Ola Obarska, Ema Szarbarska, Mieczysław Cybulski i Tadeusz Ordey

**UWAGA:** Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

**Następny program**

**„Gehenna Kobiet”**

Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.

Apartamentowa **„HILIPSA”**